

## Chińczyk o Amerykanach [FELIETON]

Wang rozumie, że z politycznego punktu widzenia, najważniejszą różnicą pomiędzy amerykańskim i chińskim społeczeństwem jest stosunek do wolności – pisze Ewa Thompson w kolejnym felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Kilka amerykańskich think tanków zainteresowała niedawno książka Wang Huninga pt. *Ameryka przeciw Ameryce (America Against America, 1991)*.

Fakt ten jest warty uwagi z kilku powodów. Po pierwsze, Wang Huning jest piątą osobą w hierarchii Chińskiej Partii Komunistycznej (Xi-Jinping jest pierwszą). W rządzie chińskim jest odpowiedzialny za edukację i propagandę. Prawdopodobnie to on jest autorem sloganu „chińskie marzenie” – kalki z anglojęzycznego „the American dream”, który oznacza marzenie przybyszów do USA o osiągnięciu dobrobytu w ciągu jednego pokolenia.

Po drugie, książka ta to jeden z sygnałów, że Chińczycy bardzo poważnie traktują swoją konkurencję ze Stanami Zjednoczonymi. *Ameryka przeciw Ameryce* przypomina nieco dzieło Tocqueville’a *Demokracja w Ameryce* (1835). Wang chce wytłumaczyć chińskim przywódcom przyczyny amerykańskich sukcesów politycznych, militarnych i ekonomicznych. Przedstawia całokształt amerykańskiego eksperymentu z punktu widzenia patriotycznego Chińczyka, ale bez ideologicznych przeinaczeń i bez tej prymitywnej wrogości, która charakteryzowała i charakteryzuje sowieckie i rosyjskie interpretacje krajów Zachodu.

Dlaczego właśnie teraz książka ta przeżywa amerykański renesans? Przypuszczalnie dlatego, że Amerykanie zaczynają rozumieć, że rywalizacja z Chinami dotyczy nie tylko cyfr i produkcji przemysłowej,

ale również funkcjonowania społeczeństwa i umiejętności utrzymania wspólnoty w zgodzie i dobrobycie.

Wang Huning jest intelektualistą numer jeden wśród chińskich elit politycznych. Tematem jego dysertacji doktorskiej (doktoryzował się na uniwersytecie Fudan w Bejing'ie) jest idea narodowej suwerenności na Zachodzie, od Gilgamesha i starożytnych Greków po Hegla i Marksa. Podobnie jak Tocqueville, Wang podróżował po Stanach, odwiedzając uniwersytety, think tanki i kluby, spotykając się z przedstawicielami wszystkich sfer społecznych i ocierając się o amerykańską bezdomność na ulicach San Francisco i Seattle. Widział amerykańskie osiągnięcia technologiczne, zetknął się z tysiącami rodzin należących do tzw. klasy średniej i chodzących przykładnie do kościoła w niedzielę, jak również z narkotyzującym się sferami społecznymi w wielkich miastach i w małych miasteczkach.

*Ameryka pogrąża się w politycznych kryzysach, ale łódź jak dotychczas nie zatonała i nic nie wskazuje, że zatonię w najbliższej przyszłości*

Zdaniem Wanga, amerykański polityczny DNA jest związany z umiejętnością samodyscypliny, która rozciąga się od spraw osobistych przez samorządy

małomiasteczkowe do Waszyngtonu. Brak jest więc w Ameryce tej monotonii, która panuje w krajach zarządzanych centralnie. Drugą ważną cechą amerykańskiej polityczności jest przywiązanie do zwyczajów i tradycji. To one w ostatecznym rachunku decydują, jak należy postąpić, raczej niż „papierowe” prawa. Wang nie używa wyrażenia *common law* (prawo tradycji), które datuje się do średniowiecza i działa nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale również w Ameryce. Nazywa ten proces sakralizacją politycznych zwyczajów, kultowością w stosunku do pewnych osiągnięć. Moim zdaniem nie są to określenia trafne. Ich niedokładność sprawia, że Wang nie docenia wagi *common law* w systemie wartości, obowiązującym w Ameryce. System amerykański wydaje się chwiać na krawędzi przepaści, ale nie prowadzi do katastrofy. Ameryka pogrąża się w politycznych kryzysach, ale łódź jak dotychczas nie zatonała i nic nie wskazuje, że zatonię w najbliższej przyszłości.

Wang rozumie, że z politycznego punktu widzenia, najważniejszą różnicą pomiędzy amerykańskim i chińskim społeczeństwem jest stosunek do wolności. Amerykanie uważają wolność wyboru we wszystkich dziedzinach życia za zasadniczy element akceptowalnego politycznego systemu. Bili się o wolność z Anglikami w czasie amerykańskiej rewolucji. Stwierdzili dumnie w Deklaracji Niepodległości i w Konstytucji, że tę wolność wywalczyli.

Wang i jego tradycja odnoszą się do problemu wolności sceptycznie. Wang nieomal utożsamia ją z indywidualizmem, który w końcowej fazie (do tej fazy Ameryka dąży, zdaniem Wanga) przynosi rozpad społeczeństwa i klęski polityczne. Fascynuje go konflikt pomiędzy równością i wolnością, tak bardzo widoczny w Ameryce. Argumentuje, że zachodnie połączenie równości i wolności musi zaowocować nierównościami w sferze socjalnej i ekonomicznej, a te z kolei wywołają bunt. Jego zdaniem system oparty na wolności może funkcjonować przez parę pokoleń, ale musi zakończyć się krachem. „Bezdomność, przestępstwa, rabunki, zbyt duże domy, zbyt dużo seksu, władza, ludzkie ciało – wszystko to (w Ameryce) można kupić. Zachodni marksizm to żart, indywidualizm prowadzi do izolacji jednostki”. Amerykanie są samotni. Rodziny się rozpadają. Nie ma w Ameryce „poczucia tajemnicy”, która otacza ludzkie istnienie.

*System amerykański, oparty na indywidualizmie, hedonizmie i demokracji przegra we współzawodnictwie z systemem kolektywizmu i autorytaryzmu*

Wang nie lekceważy roli religii w olbrzymim demograficznie społeczeństwie amerykańskim, ale jako ateista niewiele ciekawego ma na ten temat do powiedzenia. Zdaje

sobie sprawę, że Kościoły są jednym z niewidocznych fundamentów amerykańskiej wspólnoty. Tam, w przeciwieństwie do Europy Zachodniej, protestanckie chrześcijaństwo w swojej ewangelikalnej odmianie wciąż ma się dobrze i w dużych miastach, i na prowincji: 24 procent Amerykanów należy do kościołów ewangelikalnych. 63 procent

uważa się za chrześcijan. W opowieści Wanga można zaobserwować coś w rodzaju sekularyzacji religii: nie dostrzega on jej transcendentnego wymiaru.

Jako piąta osoba w państwie, Wang może swoje opinie o Ameryce promować w całym kraju. Amerykańscy komentatorzy uważają, że Chińczycy patrzą na Amerykę oczami Wanga, czyli dostrzegają w Ameryce deindustrializację, rentierstwo, nierówność, narkotyki, chaos kulturowy, podziały ekonomiczne i ideowe, atomizację, upadek instytucji rodziny, problemy rasowe. Młode pokolenie nie zna początków własnej cywilizacji. Wang konkluduje, że system amerykański, oparty na indywidualizmie, hedonizmie i demokracji przegra we współzawodnictwie z systemem kolektywizmu i autorytaryzmu.

Preferuje on rozwiązanie chińskie, gdzie wolność zastępuje – co? Wang nie określa tego w swojej książce, jest ona jedynie przepowiednią krachu USA. Należy jednak zauważyć, że w Chinach zaczynają pojawiać się te same problemy, które Wang widzi w Ameryce. Różnice ekonomiczne pomiędzy obywatelami, monopolizacja wielu dziedzin przemysłu przez wielkie firmy. Wyższy standard życiowy połączony z rozluźnieniem obyczajów. Rząd z tym walczy w sposób autorytarny, usuwając np. niektórych celebrytów z sieci (w sierpniu b.r. znikła z sieci aktorka Zhao Wei, próbowano też usunąć tenisistkę Peng Shuai). Ale takie metody nie działają na dłuższą metę. Wyścig Chiny-USA jest w toku, jego rezultatów jak dotychczas nie znamy.

*Ewa Thompson*  
Rice University

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”